Nr. 92. We Lwowie Sobota dnia 2. Kwietnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 1. kwietnia.

Rozprawy parlamentarne nad deklaracją prezydenta gabinetu, wśród innych mętów, wyniosły wczoraj na wierzch znowu dwa „sympatyczne" kwiatki z niw galicyjskich. Przemawiał nawróceniec (jeżeli istotnie nawróceniec?) watykański, ks. Stojałowski i socjalista ruski Jarosiewicz. — Pierwszy ten występ głośnego agitatora w sutannie na szerszej nieco arenie — aniżeli nią może być zgromadzenie zręcznie hypnotyzowanych przezeń kmiotków i małomieszczan — wnosząc z relacji przedmiotowej naszego korespondenta, był nieudały. Miejscami, gdy przyszło mówcy odciąć się Niemcom szybką poradą, okazał konieczną do tego przytomność umysłową i temperament, całość jednak jego mowy nie wywołała wcale zamierzonego wrażenia. Widocznie ks. redaktor nie czuł się w swym żywiole i miał pospolitą u debiutantów, tremę. O u tym okolicznościom radzibyśmy przypisać, potrzebną, jak dziura w moście, a wysoce nietaktowną i niepolityczną jego odpowiedź Jarosiewiczowi, w której poważył się twierdzić, że „żaden rozsądny *(sic!)* Polak nie wierzy w wskrzeszenie Polski"... Słowami temi, nad których znaczeniem ks. prałat nie zastanawiał się widocznie, palnął on takie kapitalne głupstwo, jakiego dawno już nie słyszeliśmy z mównicy parlamentarnej. Dał też swym przeciwnikom nieopatrznie silną a ostrą broń agitacyjną do ręki, za co być może dzisiejszy kandydat ludowy do mandatu po ś. p. Wysockim, p. Stapiński bardzo wdzięcznym mu być gotów w niedalekiej już przyszłości.

P. Jarosiewicz plótł koszałki i opałki na wzór i podobieństwo swego socjusza Okuniewskiego i jak w zaklętem kółku, kręcił się w wirze oklepanych przez języki ruskie frazesów o wrzekomem „oskorblenju", jakiego Rusini doznają w Galicji. Przypuszczamy, że już samym Niemcom, dla których te obłudne żale i jęki radykałów ruskich są fingowane, one się kompletnie przejadły i żadnego, ale to żadnego na serjo nie budzą w nich współczucia. Toż taki Daszyński, Wolf lub Schoenerer stokroć zjadliwiej umieją kąsać... łydki polskie!

* *
*

Przed niedawnym czasem odbyły się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenia trzech najpotężniejszych stowarzyszeń wielkopolskich i złożyły wymowne świadectwo bezustannego rozwoju i doniosłej w skutkach swych pracy dla społeczeństwa.

Zjazd kółek włościańskich budzi zwykle najwięcej interesu, a w roku bieżącym zjazd ten kojarzył się z jubileuszem 25-letniej działalności zasłużonego w pracy nad ludem patrona M. Jackowskiego, który w rozwoju uczuć obywatelskich i gospodarki ekonomicznej w chatach wieśniaczych pozostawił wymowne ślady serca, pracy i talentu własnego. Piękną była chwila, gdy po odczycie p. t. „Na rachunku gospodarstwo stoi", wykazującym potrzebę ściślej książkowości w gospodarstwach włościańskich, przewodniczący zapytał, ilu z obecnych prowadzi dokładne rachunki gospodarskie? Podniosło się dwustu chłopów, czyli dwie trzecie zgromadzonego ludu. Ta książkowość w chłopskich gospodarstwach to zdobycz kółek włościańskich.

Nader korzystne wrażenie wywarło również walne zebranie towarzystwa pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego, któremu co najmniej połowa inteligencji poznańskiej zawdzięcza wykształcenie swoje. O działalności instytucji tej pouczają cyfry następujące: Wydatki wynosiły w r. z. 60.110 m., dochody ze składek zwyczajnych 22.952 m., ze składek nadzwyczajnych 7.684 m. z procentów od kapitałów 29.806 m. Fundusz żelazny dosięgnął przy końcu r. z. wysokości 663.018 m.

Ostatni okres działalności tej niezmiernie pożytecznej instytucji odznacza się doniosłą zmianą w kierunku programowym. Gdy bowiem dawniej wspierano przedewszystkiem młodzież kształcącą się w t. zw. zawodach uczonych, a więc prawników, lekarzy, filologów, przyrodników i t. d., dzisiaj towarzystwo wspomaga przedewszystkiem kandydatów do zawodów praktycznych. Odegrały tu wybitną rolę względy politycznej natury, a mianowicie zupełne nieledwie zamknięcie wyższej karjery urzędniczej dla kandydatów narodowości polskiej, jeżeli pragną pracować na rodzinnej ziemi. Polak sędzia, nauczyciel gimnazjalny, urzędnik regencyjny i t. p. wówczas tylko spodziewać się może posady, jeżeli przyjmie służbę państwową gdzieś nad Renem lub w Hanowerze. Wobec tego towarzystwo musiało zaniechać wspierania jednostek skazanych z góry na banicję i nie mogących tem samem nieść pożytku społeczeństwu swemu.

Do spowiedzi publicznej stanęło również „Towarzystwo czytelni ludowych", które w przeciągu kilkunastoletniej działalności wydało ogółem około 150.800 m. i założyło przeszło 1.300 bezpłatnych czytelń dla ludu. W roku ubiegłym czynnych było tych czytelń w W. Ks, Poznańskiem 671, w Prusach Zachodnich 210, w Prusach Wschodnich 66, na Szląsku 153, w innych okolicach Niemiec 115. Ze sprawozdania zasłużonego towarzystwa dowiadujemy się, że pan Wawelberg ofiarował mu 100 egzemplarzy trylogji Sienkiewicza (600 tomów), a p. Stanisław Belza 200 egzemplarzy własnych utworów (opisy podróży). Z dawniejszych wydawnictw ks. Bażyńskiego otrzymały czytelnie 8.500 tomów.

Mimo tych hojnych darów, zapotrzebowanie książek jest tak wielkie, że towarzystwo musiało się zadłużyć, a społeczeństwo poznańskie tak ubogie, że długu mimo energicznych nawoływań prasy, dotychczas nie pokryło. Stosunki te ograniczają rozwój instytucji, ale bądź co bądź żniwo to piękne — cześć zatem żniwiarzom.

Zola-Dreyfus.

VIII. Przykrem jest widzieć pisarza, obdarzonego taką siłą twórczą, jak Zola, w podobnem towarzystwie jak Ranc, Reinach i Clemenceau, którego haniebną obłudę wyśmiewał sam jeszcze przed niedawnym czasem tak szyderczo, wystawiając jednocześnie nieustraszoną odwagę Rocheferta. Naturalnie, godnem to jest ubolewania, że z człowiekiem, który zaliczyć się może do największych pisarzy końca wieku, obeszli się tak surowo jego przeciwnicy; trzeba chyba uwierzyć na słowo Bernardowi Lazare, obecnemu heroldowi Zoli, który przed dwoma laty w swem dziele *Figures contemporaines* napisał, „autor „Rougon-Maquartów", a pracę jego cenię nie nazbyt wysoko, gotów jest na wszelkie poniżenie, na zaparcie się pewnych zasad, aby tylko powiększyć blask swego imienia i nasycić swą nigdy nie drzemiącą próżność".

Zola, mówiąc o Wiktorze Hugo, wyraził się, że poeta nigdy nie powinien zajmować się polityką; w sferze polityki poeci zawsze się mylą: „marzą o rozszerzeniu jej swem wielkiem uczuciem i wywołują tylko uśmiech politowania". Nie podejrzywał, że te prorocze słowa dotyczyć będą kiedyś jego samego.

Człowiek, który nieustannie chłostał Gambettę, jak głupiego gadułę i zupełnie nie rozumiał, jaką niezapomnianą usługę okazał dyktator swej ojczyźnie, gdy po Sedanie oswobodził z pęt oddawna drzemiące siły, podniósł upadającego ducha narodu, dał temu narodowi pojąć, iż z jego skrwawionych wnętrzności wyjść mogą nowe, cudowne porywy; człowiek, który gromił protestantyzm, nie rozumiejąc zupełnie jego ducha i nazywając go największą przeszkodą na drodze ludzkiego postępu — ten człowiek mógł na progu swej starości łatwo wpaść w sieci sprytnych psychologów giełdowych, a jego pusta, przepełniona napuszonymi frazesami mowa w sądzie musiała wywołać rozczarowanie.

Od czasu, gdy się pojawił jego romans *L' argent*, wiadomem jest, że zbogacony pisarz z socjalistyczno-krytycznych zapatrywań przerzucił się na burżoazyjne; i od tej pory, gdy napuszystym tonem zaklinał władzę, aby na jaw nie wyciągała panamskiego błota i nie wspominała więcej o kompanji grabieżników, w której on widzi przejaw potęgi siły pieniężnej, stało się jasnem, że za jego przyzwoleniem nigdy nie będzie zwalone królestwo burżoazyjnej bankokracji. Człowiek syty, silnie przekonany o doskonałości swego socjalnego położenia i romantyk zamarkowany jako naturalista, szczerze wierzący w wyższe powołanie uświęconego przez muzy poety, zdolnego przeniknąć wszystko wzrokiem, wszystko, nawet przed oczami ukryte i zmiąć wszystko — oto jakim przedstawiał się Zola.

Gdy Voltaire występował w obronie Callasa, zmarłego, dla którego ziemska cześć już była bezcelową, stawał on w obronie zasady politycznej, przeciw zgniłym prawidłom sprawiedliwości, o których pisał swego czasu do Damilaville'a: „Formalności wymyślone są naumyślnie, aby gubić niewinnych."

Gdy Zola wystąpił w obronie Dreyfusa, ani jednem słowem nie oświadczył się przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, lecz poprostu opowiedział najpowszedniejsze romansidło o sprawkach sześciu czy ośmiu wysoko postawionych oficerów, jakich się rzekomo mieli dopuścić wobec tego kapitana i nie mógł sobie wyobrazić i przenieść tego na sobie, że ministrom i przywódzcom armji, którzy znali oskarżonego i mieli wszystkie dowody przeciw niemu w ręku, wierzono więcej niż jemu, który nigdy nie znał Dreyfusa, słyszał o jego sprawie tylko z ust osób bardzo w niej zainteresowanych, ale który jednakowoż jest... wielkim pisarzem!

Gdy przepędzi rok w zamknięciu w wygodnym pokoju, nie mającym nic wspólnego z więzieniem, będzie miał czas do zastanowienia się nad swoim błędem i przyjdzie może do przekonania, że autor „Ernaniego," z którego tak często się natrząsał, a który w obronie ludzkości występował nie z celem zdobycia tanich wawrzynów, był stokroć od niego szlachetniejszym i że on — Zola — musiał upaść ze swoich poetycznych obłoków, gdy na czele szajki żydowskich oszustów wybrał się w drogę do bajecznego królestwa prawdy.

Z prowincji.

Kałusz 26. marca. *(Sejmik relacyjny. — Bank chłopski. — Sokół. — Żydzi przeciw żydom. — Pożegnanie inspektora. — Wykrycie podpalacza. — Z magistratu).* W dniu 17. marca jak to już donosiliście, miał poseł do rady państwa p. Kazimierz Rojowski, wybrany tu z V. kurji sejmik relacyjny, na który sprosił osobnemi zaproszeniami swych wyborców. Zaproszeń było zwyż 300, ale zeszli się nie tylko zaproszeni, ale większa część włościan niezaproszonych, zwołanych przez prowodyrów ruskich, bo był zamiar wywołania na sejmiku jakiejś borby, która jednak dzięki Bogu do skutku nie przyszła chociaż już się zaczynała. P. Rojowski opowiedział jawnie o swojej czynności w radzie państwa, porozdawał wszystkim odbitki mowy swej mianej w sprawie nędzy w powiecie w języku ruskim. Po rusku też na sejmiku przemawiał. Wysłuchano go spokojnie, gdy zaś skończył i miano stawiać interpelacje, zjawił się komisarz starostwa i wezwał tych, którzy nie mają zaproszeń, aby wyszli z sali. Sala była po brzegi zapełnioną. Gdy się okazało, że nawet prezydujący nie miał zaproszenia i jakoś z wyjściem się ociągano, komisarz zgromadzenie rozwiązał.

Będziemy mieli w Kałuszu nowy „Bank chłopski", towarzystwo kredytowe z ograniczoną poręką oparte na wzajemności. O ile słyszałem do dyrekcji wejdą kupiec tutejszy Jarosław Korytowski i ruski katecheta ks. Romanowski. Daj Boże, by ten Bank działał korzystnie, mamy bowiem tutaj kilka banków żydowskich, jest powiatowa kasa oszczędności i towarzystwo zaliczkowe, może tym żydowskim bankom co się urwie. Jeżeli będą dostateczne fundusze, to i Bank chłopski prosperować będzie, ale broń Boże, żeby nie poszedł przykładem banku włościańskiego i banku kryłoszańskiego, które to banki także dla ludu powstały, ale ten lud strasznie zawiodły. Wszystko zależeć będzie od dobrego kierownictwa.

„Sokół" nasz się rusza, a właściwie poruszył. Od dnia 28. marca zaczną się regularne ćwiczenia. Dnia 2. kwietnia będziemy mieli przedstawienie amatorskie, no i jakoś to pójdzie, dość, że prezes Garlicki gruszek nie zasypia.

U nas żydzi przeciwko żydom występują. Tutejsi mączarze zrobili kartel co do ceny mąki i postanowili sprzedawać mąkę nr. 1. i 2. po 24 ct. Otóż przeciwko temu żydzi rękodzielnicy wystąpili, zakupili mąki za 2.100 zł. i sprzedają ją wszystkim bez wyjątku po 18 ct., tj. o 6 ct. taniej.

Widać jak tu zaskarbił sobie serca tutejszych nauczycieli inspektor szkolny Szlemkiewicz, który temi dniami wyjeżdża do Lwowa. Urządzili mu tak nauczyciele jak nauczycielki wieczór pożegnalny, w całem słowa znaczeniu serdeczny, przeplatany śpiewami i muzyką. Żegnano go bardzo serdecznie.

W tutejszym magistracie są dwie posady wolne, gdyż kasjer zrezygnował a inspektorowi policji podziękowano i dano trzymiesięczną odprawę.

We wsi Zawadce, własności marszałka powiatowego, w jesieni r. z. pogorzał jeden włościanin — i już sprawa była ucichła, ale jakoś tamtejszy żandarm wytropił zbrodniarza — i teraz podczas sądów przysięgłych, zamknięto go na półtora roku ciężkiego więzienia.

Tyśmienica 25. marca. *(Obchód Mickiewiczowski.)* Za inicjatywą pp. Zbigniewa Madeyskiego i Szelewskiego burmistrza tutejszego, którzy na dzień 20. marca zaprosili przedstawicieli duchowieństwa, inteligencji i ludu na zebranie — zawiązał się ogólny komitet, celem uczczenia godnie setnej rocznicy **Adama Mickiewicza**. Na czele komitetu stoi ksiądz J. Majewski przeor tutejszego konwentu OO. Dominikanów, obrany jednogłośnie. Uchwalono dalej urządzenie trzech koncertów: 1. dla dzieci szkolnych, 2. dla ludu, 3. dla inteligencji, nabożeństwa w kościołach miejscowych, rozdanie broszur i dzieł Mickiewicza między lud i dzieci (z funduszów zebranych w drodze dobrowolnych składek, z których dotyczas już do 80 zł. zebrano). Nad każdym z tych obchodów w uroczystościach Mickiewiczowskich obradujе ściślejszy komitet i już teraz obmyśla sposoby, by i u nas w tak małej mieścinie, obchód wypadł pięknie i by pouczył i upamiętnił słuchaczom jego znaczenie.

Mamy nadzieję, że uroczystość wypadnie ładnie i harmonizować będzie z ogólnym hymnem, jaki cała Polska śpiewa na cześć i pamiątkę Adama. *Echo.*

Brody 28. marca. *(Koncert. — Niepotrzebny gość).* Onegdaj odbył się u nas koncert aranżowany przez p. M. Druckera, skrzypka i dyrektora towarzystwa muzycznego — przy współudziale p. Lotringer, p. Rosenthala — a nadto co z wielkim zdziwieniem zaznaczyć musimy i p. A. Gaika ukończonego teologa (solisty-tenora), który nie potrzebnie, jak Piłat w Credo wlazł do towarzystwa od „naszej wiary". Publiczność chrześcjańska oburzona nietaktownem postępowaniem młodego niedoświadczonego teologa — nie wzięła udziału w tym koncercie, nie chcąc widzieć przyszłego przedstawiciela katolicyzmu, zabawiającego swoim głosem i wspierającego swym trudem — niestety... żydów. Pan Gaik zechce na przyszłość szukać pola do popisu i pracy — między nami — gdzie go otwarte czekają ramiona — bo w przeciwnym razie stanie się jak obecnie przedmiotem ironicznej zabawy i urągowiska.

Tuczempy 25 marca. *(Pożar).* We wsi Tuczempy pod Jarosławiem wybuchł groźny pożar w nocy 23 b. m. w domu włościanina Jędrzeja Zawady, którego natenczas w domu nie było, gdyż wyjechał do innej wioski. W 20 minutach płomień ogarnął 2 budynki sąsiednie, przy silnym wietrze groziło w tym czasie wielkie i straszne niebezpieczeństwo całej wsi. Dziękować tu należy tylko dworskiej straży ogniowej w Tuczempach, która w 8 minutach znalazła się z trzema sikawkami i ludźmi na miejscu poża-

(17)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Roczny plon obliczano: pszenica 2,550.000 miar, żyto 7,000.000, jęczmień 10,400.000, owies 14,320.000, kukurudza 100.000, groch 15.000 miar, tytoń 60.000 centnarów. Kwitła dalej uprawa buraków. Wysoko stało ogrodnictwo w obwodach kołomyjskim, stanisławowskim, brzeżańskim, złoczowskim, lwowskim i przemyskim — za przykładem właścicieli dóbr. Najznakomitsze ogrody były na zachodzie w Bobrku, Krzeszowicach, Niegoszowicach, Prądniku, Woli justowskiej, Żywcu, Nawojowej, Moderówce (gdzie winograd pielęgnowano), Brosiu, Łańcucie, Przeworsku (drzewa morwowe), Tyczynie, Dzikowie, Rybotyczach, Komborni, Krysowicach (cytryny), Wysocku, Zarzeczu, Krystynopolu, Tartakowie, Tłumaczu, Koropcu, Pacykowie, Brzeżanach, (Raj) Bursztynie, Busku, Radziechowie, Sasowie, Kołtowie, Tułkowie, Łopatynie, Pieniakach, Podhorcach, Strussowie, Baworowie, Zagrobeli, Chorostkowie, Jabłonowie, Wiszniowcu itd. Prawdziwem arcydziełem był ogród w Medyce p. Gwalberta Pawlikowskiego, były tam przeróżne gatunki europejskich drzew owocowych (przeszło 6000 okazów) i jarzyn. Właściciel swoim kosztem utrzymywał szkołę ogrodniczą, jedyną w kraju, i starał się dokoła szerzyć zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa. Prowadzono także na znaczne rozmiary pszczelnictwo i rybołostwo (stawy wynosiły przeszło 94.100 morgów kwadratowych). Najznakomitsze stawy były we wschodniej Galicji w Tarnopolu, Brzeżanach, Janowie, Gródku, Manasterzyskach itd.

Lasy zajmowały przestrzeń 3,773.200 morgów kwadratowych czyli 378 mil, w nich było podostatkiem drzewa budulcowego, którem prowadzono ożywiony handel, była wielka obfitość zwierzyny.

Chów bydła bardzo był rozwinięty, liczono półtora miljona sztuk bydła rogatego, a piękne stajnie były w Mikulińcach, Medyce, Mogilnicy; koni liczono na pół miljona; pyszne stadniny były w Chorostkowie, Jarczowcach, Mogilnicy, Podhajczykach i t. d. Owiec i kóz liczono również na półtora miljona, a nierogacizna stanowiła bardzo ważny artykuł handlu.

W poszczególnych powiatach ludność obok rolnictwa rozmaitego szukała zarobku. W krakowskiem i przemyskiem zajmowano się flisactwem i górnictwem, w wadowickiem kwitło tkactwo, wyrób sukna i drelichu, w jarosławskiem okok tego i garncarstwo. W bocheńskiem głównego zarobku dostarczały kopalnie soli, w sądeckim i sanockim cyrkule trudniono się chowem bydła, w stryjskiem obok tego hutnictwem.

Na znaczniejszą skalę rozwijały się następujące gałęzie przemysłu: fabrykacja cykorji w Szmańkowczykach, Hłuboczku, Białym Kamieniu; świece i mydło wyrabiano w Trembowli, Jarosławiu, Żołyni i Kabarowcach (woskowe). Olej skalny dobywano w Peczeniżynie, Nahujowicach, Popielu, Borysławiu, Dubiecku i w okolicach Iwonicza. Jaworzno miało wielkie kopalnie węgla, którego dostarczały także okolice Swoszowic i Myszyn. Chrzanów i Góra Trzebińska dostarczały galmanu. Potaż wyrabiano w Mielnicy, Mostach Wielkich i Ustrzykach; gipsu dostarczała okolica Skotnik i Rohatyna; siarki i witrjolu Swoszowice, Bezmiechowa i Lisko. Warzelnia alunu była w Jaworznie, gdzie także była huta cynkowa. Soli dostarczała Wieliczka (700.000 centnarów rocznie i 900 robotników), Bochnia (300.000 centnarów rocznie i 400 robotników) i Stebnik — nadto były źródła solne i warzelnie w Kulach, Łanczynie, Rosulnej, Bolechowie, Dolinie, Drohobyczu i Solcu. Garbarstwem trudniono się w Sniatynie, Wiszniowcu, Bohorodczanach, Brzeżanach i powiecie, w Przemyślanach. Safianu dostarczała okolica ormjańska Kuty, Sniatyn i Horodenka. Skór dobrych dostarczała fabryka podgórska.

Sukna, płótna i drelichów, dostarczały przedewszystkiem znakomite naówczas fabryki w Białej, dalej Wiszniowiec, Brzeżany (grube sukno i koce), Kulików (fabrykacja koców i burek, której się tubylcy nauczyli od osadzonych tu jeńców tureckich za czasów Sobieskiego), Jarosław, Przeworsk (przeważnie sukno na zakonne habity), Leżajsk (słynne *baje*), Żołynia (sukna i koce), Dukla, Kołaczyce (koce). Płótna doskonałe wyrabiano w Korczynie, Nowym Targu, Kołaczycach, Dębowcu, Dukli, Gorlicach, Jodłowej, Żmigrodzie, Binaszowej etc. W Bóbrce robiono piękne obrusy. Drelicharstwo kwitło w Andrychowie, Czańcu, Roczynach, Sułkowicach, Targanicy, Wilamowicach, Kołaczycach, Kossowie, Kozowej. Tkactwem trudnili się przeważnie mieszkańcy okolic Komarna, Baligrodu, Birczy, Kombornii, Brzozowa, Grabówki, Żywca etc. Była przędzalnia i farbiarnia wełny w Leżajsku, farbiarnia sukna w Muszynie i walcownia w Piwnicznej.

Huty były rozrzucone po całym kraju. Hutom żelaznym za wzór stała huta w państwie Weldzirz, gdzie była także gisernia i warsztaty maszyn.

Obok tego były huty w Majdanie górnym, Skolem, Hrebenowie, Klimczu, Oltówce, Synowócku, Żulinie. W Mizuniu była lejarnia naczyń żelaznych, dalej były huty w Rudzie różanieckiej, gdzie także była fabryka gwoździ, w Osowie, Smolnej, Załokciu, Cisnej, Poroninie, Zakopanem, Żywcu i Makowie.

Hamernie miedzi były w Pacykowie, Zagwoźdźcu, Dunajowie, Chlibowicach i Prusiu. Wyrobów cynkowych dostarczała Bochnia.

Huty szklane znajdowały się w Krasnem, Majdanie górnym, Jaworniku ruskim, Sufczynie, Polanach, Kamienicy, Porębie, Szczawnicy.

Naczynia fajansowe wyrabiano w Sasowie, Siedliskach, Potyliczu, Pisarach i Glińsku. Ta ostatnia fabryka dostąpiła zaszczytu, iż w roku 1835 na wystawie wiedeńskiej zakupiono jej wyroby dla dworu cesarskiego. Doskonałe garnki wyrabiano w Kołomyi, Kamionce, Ottyni, Strzyżowie i Kobylance. Znaczną była ilość fabryk cukru burakowego. Obok najważniejszej w Tłumaczu, zatrudniającej około 1000 robotników, widzimy także fabryki w Koszyłowcach, Białym kamieniu, Olszanicy, Rzepniowie, Niżniowie, Sokołówce i Krzywczycach. Dalej była znaczna ilość papierni; znajdujemy je w Kutkorzu (gdzie była także fabryka prochu strzelniczego), Pacykowie, Niżniowie (także fabryka skałek), Brzeżanach, Nawarji, Zawadowie, Mostach wielkich, Niemirowie, Krzeszowicach i najważniejsze w Szkle (Pillera) i Czerlanach. Obok tego byli różni specjaliści: słynęli w Prądniku piekarze, w Radymnie powroźnicy, znani byli w całym kraju murarze z Sieniawy, a jaworowscy bednarze zajmowali się i do dziś zajmują wyrobem drewnianych zabawek dla dzieci. W Serednicy (p. sanocki) byli znani sitarze, w Kańczudze druciarze, w Świątnikach kowale i ślusarze. W Tarnowskiem kwitło stolarstwo i stelmachstwo, w kolbuszowskiej okolicy tokarstwo i wyrób naczyń drewnianych, uprawiany też na wschodzie w okolicach Delatyna. Słynęli dalej kuśnierze z Błażowa, a powroźnicy i czapkarze z Chyrowa. Nie małą sławę mieli pieczętarze i złotnicy rzeszowscy, a „rzeszowskie złote wyroby" kursowały po całej Galicji. Główne centra handlu były: Biała, Kraków, Dukla, Przemyśl, Lwów, wolne m. Brody i Tarnopol. Tu odbywały się słynne jarmarki, na które nie tylko obywatelstwo bliższej okolicy, ale i z za kordonu przybywało. We Lwowie ponadto były słynne niegdyś kontrakty Świętojańskie — letni karnawał. Ale i w innych miejscowościach bywały słynne jarmarki: w Ułaszkowcach na św. Annę, w Uniowie sierpniowe jarmarki na futra, w Obertynie, Drohobyczu, Żórawnie, Lisku i Lutowiskach na bydło, w Mościskach i Dynowie głównie na płótna, Mikulińcach, miód i wosk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ru, a wzięła się do akcji ratunkowej tak energicznie, że w przeciągu $1\frac{1}{2}$ godziny 4 płonących budynków zupełnie ugasiła. Gdyby nie ten energiczny ratunek, to pół wsi byłoby poszło z dymem. Ogółem spłonęły 4 budynki, jeden w tem nieasekurowany. Ogień nie wiadomo zkąd powstał. Śledztwo w toku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 2. kwietnia.

W sali ratuszowej o godz. 12. w południe walne zgromadzenie członków stow. „Czerwonego krzyża.“

O godz. 5. popołudniu na uniwersytecie walne zgromadzenie tow. kursów akademickich dla kobiet.

O godz. 5. popoł. walne zgromadzenie członków banku rolniczego.

W kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

O godz. 6. wiecz. w Czytelni dla kobiet odczyt dr. Rolnego p. t. „Urywek z historji ustroju Polski w wiekach średnich.“

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Turniej“, dramat St. Kozłowskiego; wieczorem „Trębacz z Säckingen“, opera Nesslera.

Przed pół wiekiem. Otwarcie dla publiczności zbioru rycin i rysunków Aleks. Batowskiego w gmachu Ossolińskich.

Krakowska deputacja wyjeżdża do Wiednia celem połączenia się z adresową deputacją lwowską.

Wiadomości osobiste. Ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj wraz z żoną do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (2.): Franciszka z Pauli. Wschód słońca o godzinie 5. minut 44, zachód o godzinie 6. minut 25.

Reskrypt cesarski. Wczorajsza *Wiener Zeitung* ogłasza następujące pismo odręczne cesarza: „Kochany mój bratanku, arcyksiążę Franciszku Ferdynandzie! Prawdziwą radością i uspokojeniem napełnia mnie to, że wiem, iż po dłuższym wypoczynku przyszedłeś znów zupełnie do zdrowia i że zatem nadeszła chwila, że możesz miłościwy mój bratanku spełnić swoje pragnienie, odpowiadające moim zamiarom i podjąć na nowo swą działalność wojskową. Niniejszem postanawiam, miłościwy mój bratanku, że odtąd jesteś do dyspozycji mojej, jako naczelnego wodza siły zbrojnej. Nie krępowany wymaganiami pewnego bliżej określonego posterunku naczelnego, będziesz miał odtąd sposobność obejmować od czasu do czasu dowództwo większych oddziałów przy ćwiczeniach, z wyższego punktu widzenia objąć całą wojskowość i wogóle wejrzeć we wszystkie stosunki siły zbrojnej zarówno lądowej jak i morskiej w sposób, który kiedyś tylko korzyść przynieść powinien powszechnemu dobru. Co się tyczy, miłościwy bratanku, stworzenia twego wojskowego sztabu i uregulowania szczegółów twej działalności, wydaję równocześnie osobne polecenie. Wiedeń 29. marca 1898. *Franciszek Józef* mp.“

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dra. Mieczysława Sołtysika sekundarjuszem św. Łazarza.

Z uniwersytetu. Pp. Zbigniew Smolka i Ludwik Karlsbad rodem ze Lwowa otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Dla dzierżawców. Komitet wybrany na zjeździe dzierżawców dóbr ziemskich w r. 1897 we Lwowie uprasza pp. dzierżawców o podanie swoich adresów przewodniczącemu komitetu p. Juljuszowi Frommlowi, dyrektorowi szkół rolniczych w Dublanach pod Lwowem, celem przesłania im projektu statutu.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna m. Grzymałowa Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu z Chlebowa.

Wybory w Czortkowskiem. P. Budzynowski, współpracownik *Diła*, zrezygnował z kandydatury poselskiej w okręgu Buczacz-Czortków, ponieważ zatwierdzić go nie chciał komitet narodowców ruskich. Prawdopodobnie w ostatniej chwili wysuniętą zostanie kandydatura prof. Romańczuka.

Ważny wyrok. Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie rozstrzygnął w przeszłym tygodniu sprawę mającą zasadnicze znaczenie i wydał wyrok, który powinien być na przyszłość wskazówką dla władz pruskich. Sprawa tak się przedstawia: W dniu 4 czerwca 1896 roku zagroziła policja czarnkowska tamtejszemu dziekanowi i proboszczowi Szaalowi karą 60 marek, jeśli pozostające w jego domu siostry zakonne Ludwika Müller i Adamska bez pozwolenia władz zajmować się będą pielęgnowaniem chorych i udzielaniem dzieciom nauki języka polskiego. Doniesiono o tem także obydwu siostrom. Na zażalenie wniesione do landrata, odpowiedział tenże odmownie, powołując się na odnośną ustawę, która opiewa, że bez pozwolenia władz nie wolno zakonom się osiedlać.

W dniu 19 sierpnia 1896 roku napotkała policja siostrę Adamską w altanie ogrodu księdza Szaala nauczającą około dwudziestu dzieci 6 do 10 letnich. Na skutek tego nałożono księdzu dziekanowi i siostrze Adamskiej po 60 marek kary, grożąc im że jeśli nauki nie zaprzestaną, narażą się na dalsze kary. Podczas kiedy ksiądz Szaal użalił się ponownie na landrata, siostra Adamska przesiedziała ośm dni w areszcie, gdyż nie była w stanie owych 60 marek zapłacić. Nie mogąc nic wskórać u landrata, wytoczył ksiądz dziekan proces prezesowi rejencji bydgoskiej przed najwyższym sądem administracyjnym i zażądał za pośrednictwem adwokata Modlera zniesienia rozporządzenia policyjnego.

Adwokat Modler udowodnił, że niema tu mowy ani o szkółce prywatnej, ani o zakonie w myśl ustawy z roku 1875. Rzecz po prostu ma się tak, że ksiądz Szaal jest cierpiącym i zaangażował obie siostry w tym celu, aby go pielęgnowały i miały nadzór nad dziećmi.

Natomiast prezes rejencji zażądał odrzucenia skargi, wywodząc, że ksiądz dziekan wniósł o pozwolenie na osiedlenie się zakonu, ale pozwolenia od ministerstwa nie otrzymał. Siostry zaś nietylko pielęgnują chorych, ale codziennie w domu dziekana udzielają dzieciom nauki religji i języka polskiego. Rozporządzenie policyjne wydane zostało z rozkazu prezesa rejencyjnego.

Najwyższy sąd administracyjny po kilkogodzinnej naradzie zniósł rozporządzenie policyjne i wyrok swój umotywował w ten sposób: Policja nie miała prawa wydawać podobnego rozporządzenia. Przeciwko niedozwolonemu osiedleniu się zakonu może zaprotestować jedynie policyjna władza krajowa. Również nie przysługuje policji prawo nadzoru nauki prywatnej, rzecz to innych władz (prowincjonalnych kolegjów szkolnych, lub wydziałów rejencyjnych dla spraw kościelnych i szkolnych). Władze rzeczone mogą się w danym razie posługiwać policją, ale w rozporządzeniu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że wydane ono zostało na rozkaz tychże władz, czego w tym przypadku nie uczyniono.

Wdzięczność należy się księdzu dziekanowi Szaalowi za przeprowadzenie zasadniczej tej sprawy i uzyskanie miarodawczego wyroku; żałować jednak trzeba siostry Adamskiej, która, jak pisze *Pos. Ztg.*, pomimo nieważności policyjnego rozporządzenia, przesiedziała tydzień w areszcie.

Strejk zecerów wybuchł w drukarniach w Warszawie. Z dniem wczorajszym zecerzy przestali pracować. Toczą się układy między nimi, a właścicielami drukarń.

Szajka złodziei. W Zurychu aresztowano międzynarodową szajkę, która włamywała się do domów i popełniała znaczne kradzieże w większych miastach Holandji, Niemiec i Austrji. Zbrodniarze nazywają się: Endel, Lutz i Mattern. Byli wytwornie ubrani; znaleziono przy nich narzędzia do włamywania się, broń i kilka tysięcy marek.

Prima aprilis — ale bardzo przyjemną mieć będą wdowy i sieroty po urzędnikach magistratu lwowskiego. Wczoraj, 31. marca, uchwaliła rada miejska nowy statut emerytalny, obowiązujący od dnia 1. kwietnia. Statut to niezwykle korzystny i dla tego ze strony urzędników magistratu należy się serdeczna wdzięczność radzie miejskiej, jej prezydentowi i referentom za szybkie załatwienie i tak korzystne tej sprawy.

Rocznica Adama Mickiewicza. Posiedzenie ogólnego komitetu jubileuszowego dla obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbędzie się dziś dnia 1. kwietnia rb. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Posady nauczycielskie. Magistrat miasta Lwowa uchwalił przedstawić radzie miejskiej następujące wnioski co do zamianowania nauczycieli na wyższe posady. Na posadę dyrektorki szkoły ludowej żeńskiej im. Elżbiety, proponuje magistrat p. Marję Lewakowską, zaś na posadę starszego nauczyciela szkoły męskiej im. św. Marcina, p. Ludwika Burzyńskiego, długoletniego nauczyciela języka polskiego w szkole ewangielickiej.

Ta ostatnia propozycja jest istotnie bardzo słuszną, p. Burzyński należy bowiem do rzędu nauczycieli w swoim fachu niezwykle wykształconych i uzdolnionych — jako pedagog cieszy się najlepszą reputacją. Tylko dzięki swej skromności — tak długo czekać musiał na zasłużony awans, który mu się słusznie należał. Spodziewać się należy, że rada miejska słuszną tę propozycję jednomyślnie uzna.

Wakacje. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, iż wszelkie pogłoski o tem, jakoby w tym roku z powodu jubileuszu cesarza miały być przedłużone wakacje w szkołach średnich i ludowych, są zupełnie bezpodstawne. Jedynie dla uczniów szkół średnich i ludowych w Wiedniu rozpoczną się ferje o dwa tygodnie wcześniej, aby umożliwić uczniom zwiedzenie jubileuszowej wystawy.

Oddział lwow. pielgrzymki polskiej do Rzymu, urządzonej — jak wiadomo — z okazji 50 letniego jubileuszu kapłaństwa Leona XIII, wyruszył onegdaj w drogę z głównego dworca o godzinie pół do 6 rano, pociągiem stryjskim *via* Budapeszt. Wyjechało 41 uczestników, między tymi 15 pań. Dyrekcja kolei państwowych udzieliła pielgrzymom dwa wagony do ich wyłącznej dyspozycji. Oddział krakowski pielgrzymki wyruszył również onegdaj w drogę i liczy uczestników 30. W Rjece przyłączą się do oddziałów z Galicji pielgrzymi polscy z innych prowincyj monarchji, tak, że ogółem, według zgłoszeń nadeszłych do komitetu, liczba uczestników pielgrzymki wynosić będzie przeszło 200 osób. Pielgrzymka przybędzie do Rzymu 6 kwietnia.

Wieczór Słowackiego odbędzie się w „Sokole“ bocheńskim w dniu 3. kwietnia, jako w 49 rocznicę śmierci wieszcza. Współudział przyrzekły panie Helena Strzelecka i Eugenja Steuer. Myśl urządzania wieczorków na cześć Słowackiego coraz więcej się rozpowszechnia i pragnąć nam należy, abyśmy sprowadzili i zwłoki tego wieszcza jak najprędzej do naszego panteonu. Przed innymi powinny się tem zająć towarzystwa sokole, którym Słowacki z pomiędzy wszystkich wieszczów jest może najbliższym.

Wynalazek Polaka. P. Kazimierz Prószyński student z Liége, syn p. Konrada, redaktora *Gazety Świątecznej*, obmyślił aparat przezwany „telefotem“, który pozwala widzieć przedmioty na bardzo dalekie przestrzenie, a więc konkurować będzie z wynalazkiem p. Szczepanika. P. Prószyński jest wynalazcą bardzo zręcznie obmyślanej maszynki, która ekspedycjom dzienników bardzo wielkie może oddać usługi, gdyż wkłada numera w opaski i przykleja adresy.

Z Halicza donoszą nam, że po trzechletniem urzędowaniu komisarza rządowego ukonstytuowała się wśrodę rada gminna i wybrała burmistrzem notarjusza Michała Sawickiego.

Odpowiedź redakcji. *W. P. Zygmunt Zieliński w Przemyślu.* Notatka była zużytkowana w kronice. Widocznie sz. pan ją przeoczył. Zawsze z wdzięcznością przyjmujemy infomacje od naszych czytelników.

---

* **Wieczór kwartetowy** odbędzie się dziś w sali gal. towarzystwa muzycznego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$. Bilety u pp. Gubrynowicza i Schmidta, a wieczorem przy kasie.

* **Polskie akademickie stow. „Ognisko“** w Wiedniu urządza d. 1. kwietnia w wielkiej sali austr. stowarzyszenia inżynierów i architektów, I. Eschenbachgasse 9, koncert z współudziałem panny Stanisławy Chrząszczewskiej, pianistki i śpiewaczki, p. Maksymiljana Ambrosa, dyrektora szkoły muzycznej, p. Karola Jeraja, skrzypka i p. Józefa Skalickiego, profesora muzyki. Połowę czystego dochodu przeznacza się na odnowienie kościoła polskiego OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

* **Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet.** W sobotę d. 2. kwietnia o godz. 5. popoł. odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego uniwersytetu (ul. Długosza 8) walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1. odczyt radcy dworu prof. dr. L. Ćwiklińskiego „O nowo odkrytych poezjach greckich“; 2. sprawozdanie wydziału; 3. sprawozdanie komisji kontrolującej; 4. życzenia członków; 5. zakończenie kursu.

* **Ważna wiadomość.** W żadnym domu nie powinny brakować dwa najlepsze i uznane środki domowe: dr. Rosy balsam na żołądek i praska maść domowa. Są one do nabycia w tutejszych aptekach.

* **Przemysł krajowy.** Znana w kraju, wzrorowo urządzona fabryka cukrów i czekolady p. Henryka Tretera we Lwowie, rozszerza swój zakres na niebywały u nas dotychczas wyrób angielskich sucharków t. z. „albertów“ Gdy się policzy, ile to za te wyroby z Galicji rokrocznie dziesiątek tysięcy wychodzi, powitać musimy z zadowoleniem ten nowy dział przemysłu krajowego.

* **W Śniatynie** na dochód sprowadzenia do kraju zwłok Juljusza Słowackiego odbędzie się w sobotę 2. bm. w sali kasynowej wieczór muzykalno-deklamacyjny. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

* **Wieczorek Fiszera.** W sali kasyna miejskiego odbędzie się w niedzielę wieczór Gustawa Fiszera ze współudziałem p. Szymańskiego, art. opery. Program wieczorku zupełnie nowy. Wieczorki p. Fiszera mają ustaloną już sławę, nie wątpimy więc, że w niedzielę sala kasyna będzie wypełnioną po brzegi.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia Czerwonego krzyża odbędzie się d. 2. bm. o godz. 12. w południe w sali ratuszowej.

* **Próba** patentowanego preparatu do gaszenia pożarów, wynalezionego przez inżyniera Eberhardta z Hall, odbędzie się we Lwowie w sobotę o 4 godz. popołudniu na górze Pełczyńskiej.

* **Metamorfozy trakskie w Tatrach.** (Odczyt Jana Grzegorzewskiego w towarzystwie ludoznawczem odbędzie się w sali wykładów botanicznych uniwersytetu 2. bm. w sobotę o godz. 6. wieczorem). Treść. Epopeja tatrzańska o królu Wyporku i królu wężów: walka z olbrzymami. — Kulturne posuwanie się ludu czuh białych z północy na południe. — Powstanie góralstwa. — Królowie leśni. — Najazd śpiących rycerzy na osady czuh białych. — Walka Perłowicza z Wołoszynem i królem wężów. Kult orgiastyczny i mantyczny w Polsce. — Dionyzos. — Orfeusz. Dwojaka kultura w społeczeństwie naszem. Lud przedstawicielem jednej kultury. Illustracja tezy i wniosek: paralela bajek sabałowych a nubijskich.

Zmar l i:

We Lwowie dnia 30. marca Alojzy Antoni Runge, inspektor i naczelnik magazynów kolejowych, żołnierz z roku 1863, przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4. popołudniu z domu przy ulicy Podzamcze liczba 17.

We Lwowie Józef Babiński, urzędnik wydziału krajowego, uczestnik powstania listopadowego, przeżywszy lat 83.

W Krakowie Anna z Najmanowskich Jerzmanowska, przeżywszy lat 70.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Turniej“, dramat; wieczorem o godzinie pół do 8 „Trębacz z Säckingen“, opera; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna; wieczorem o godzinie pół do 8 „Tannhäuser“, opera; w poniedziałek składane przedstawienie; we wtorek i w środę „Widma“, dramat w 3 aktach Henryka Ibsena; we czwartek, piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia teatr zamknięty.

Opera. Onegdaj wystawiono jako nowość W. Nesslera operę „Trębacz z Säckingen“ z paniami Bohussówną i Kasprowiczową, oraz pp. Górskim, Paszkowskim, Malawskim, Kiczmanem i innymi. Nie zdaje się, aby opera mogła mieć powodzenie równe z innemi, jakie w ciągu kilku ostatnich lat poznaliśmy. W jutrzejszym numerze zamieścimy szersze sprawozdanie o tej ostatniej tegorocznej premjerze operowej.

Konkurs artystyczny. Komitet międzynarodowy w celu złożenia uroczystego hołdu Zbawicielowi świata Jezusowi Chrystusowi na schyłku XIX. i początku XX. wieku, rozpisał konkurs na rysunek Krzyża i dyplomu zasługi, przeznaczonych dla inicjatorów tego dzieła. Krzyż o 42 mm. średnicy, będzie się składał z trzech części o nierównej grubości; ramiona będą równe, a na środku i ramionach umieszczone będą sceny lub symbole zastosowane do okoliczności. Dyplom stanowić będzie karta o 65 cm. długości, a 48 cntmtr. szerokości. — W pośrodku przestrzeń wolna o 38 cm. długości, 18 cm. szerokości, przeznaczona na świadectwo zasługi. Naokoło ma być rysunek odpowiadający uroczystości religijnej, z powodu której dyplom będzie wystawiony.

Wyznaczono dwadzieścia sześć nagród: 1000 franków w złocie, 300 franków, dwie nagrody po 200 franków i dwie po 100 franków, oraz dyplom wyżej opisany i dwadzieścia nagród w postaci zwykłego dyplomu zaszczytnego wyróżnienia. Rysunki mają być wykonane w naturalnej wielkości, szczegóły krzyża nadto w powiększeniu 1 : 6. — Wszystkie rysunki, dopuszczone do konkursu będą w Rzymie publicznie wystawione. Nadsyłać je należy najdalej do dnia 31. marca 1899 roku na ręce prezydenta komitetu międzynarodowego, hrabiego Asquaderini, ulica Mazziniego 94, Bolonja, Włochy. Tamże należy się odnieść po program i regulamin konkursu, jako też po dokumenty odnoszące się do całej uroczystości hołdu. Nadmienić należy jeszcze, że delegatem komitetu zajmującego się urządzeniem tej uroczystości jest ksiądz Wincenty Smoczyński w Tenczynku poczta Krzeszowice.

Przekłady. Czeska *Politik* zamieściła przekład niemiecki noweli Marj. Gawalewicza p. t. „Inseparables.“ *Köln. Volkszeit.*, organ katolików nadreńskich, wielki i wybornie redagowany dziennik, wychodzący trzy razy dziennie w Kolonji, zapowiada w nowym kwartale pomiędzy innemi druk powieści Teodora Jeske-Choińskiego: „Gasnące słońce“ i nowelę Elizy Orzeszkowej.

Z izby sądowej.

Kraków 31 marca.

(Handel żywym towarem).

W procesie o angażowanie dziewcząt do t. zw. kapeli krakowskiej, a następnie sprzedawanie ich przez przedsiębiorcę żyda Jakóba Ehrlicha do lupanarów tureckich, zapadł dziś wyrok, skazujący strażnika policyjnego Tytusa Ant. Serafina na 3 miesiące, Annę Blumównę żydowską krawczynię w Podgórzu, i Julję Heublumową, żydówkę z Grzegórzek, każdą na 2 miesiące ciężkiego więzienia, Ernestynę i Rozalję Heublumówne, córki Julji, oraz Magdalenę Suczawską, każdą na miesiąc więzienia.

Kraków 31. marca.

(Demonstracja w teatrze).

Swego czasu donosiliśmy, iż socjaliści krakowscy pod wodzą p. Daszyńskiego urządzili w czerwcu w roku zeszłym w teatrze letnim Reckiego wielką demonstrację z powodu przedstawienia sztuki pt. „Kusiciele ludu“, która w niebardzo ładnych barwach przedstawiała agitacje socjalistów i ich tendencje. Kilkunastu socjalistów obecnych wówczas w teatrze, wyprawiało takie hałasy, że przedstawienie, mimo interwencji komisarza policji, musiało być przerwane. Owóż za opór rozporządzeniom władzy i za wyprawianie demonstracyj tych, stanęło przed trybunałem dziś 6-ciu oskarżonych socjalistów — siódmego oskarżonego p. Daszyńskiego uchroniła przed stawaniem w sądzie nietykalność poselska.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał: Adama Matejkę, lat 26 liczącego, słuchacza filozofji na uniw. jagiellońskim i Wiktora Bałandę, lat 25, słuchacza praw, każdego na 10 dni aresztu, Samuela Haeckera, redaktora *Naprzodu* na 3 miesiące i 15 dni ścisłego aresztu, Zygmunta Klemensiewicza, lat 23, słuchacza medycyny i Fr. Sułczewskiego, lat 34, wydawcę *Naprzodu*, każdego na 2 miesiące, Jana Englischa, lat 36, urzędnika krakowskiej kasy chorych na 2 tygodnie. W imieniu oskarżonych wniósł adwokat Garfein zażalenie nieważności.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Zniżki na przewóz ziemniaków.** Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi publikuje znaczną czasową obniżkę należytości przewozowej (frachtowej) od przesyłek ziemniaków dla gmin i kółek rolniczych w powiatach zagrożonych głodem. P. Stanisław Gurgul w Krakowie wysyła bezpłatnie gotowe certyfikaty celem osiągnięcia tej zniżki i udziela odpowiednich informacyj. Wspomniane certyfikaty wymagają zatwierdzenia starostwa.

Rada miasta Lwowa.

(Sejmik relacyjny posłów lwowskich do sejmu. — Biust Smolki. — Miejsce pod pomnik Mickiewicza. — Statut emerytalny. — Losowanie posagów. — Podwyższenie opłaty za nieuleczalnych. — Przekształcenie szkoły im. św. Marcina. — Subwencje.)

Lwów 31. marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent dr. Małachowski odczytał pismo wystosowane do niego od posłów do sejmu z m. Lwowa, z prośbą o udzielenie im sali na dzień 21. kwietnia, w którym chcą złożyć wyborcom swym sprawę z czynności poselskich. Rada miejska jednogłośnie na to się zgodziła.

Następnie r. p. Heppe uczynił wniosek nagły, aby rada miejska przyznała dodatkowo 200 zł. wykonawcy biustu dra Smolki artyście rzeźbiarzowi p. T Błotnickiemu. Motywując swój wniosek podniósł p. Heppe, iż p. Błotnicki, rzeźbiąc biust Smolki, zużył dwie bryły marmuru, ponieważ pierwsza, z powodu różnych skaz, była nie do użycia. Za tych 200 zł. odstąpi nadto p. Błotnicki terrakotowy biust Smolki, który będzie umieszczony w muzeum miejskiem. Biust marmurowy zaś będzie za kilka dni ustawiony w sali rady miejskiej. Wniosek p. Heppego uchwalono.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, obradowała rada nad wyznaczeniem miejsca pod wznieść się mający pomnik Mickiewicza. W sprawie tej uchwalono wnioski sekcji piątej, a mianowicie postanowiono: 1. udzielić w zasadzie miejsca pod pomnik, przyczem wyrażono opinję, że jeśli pomnik ten będzie kolumną, to najodpowiedniejszem będzie dla niego miejsce u wylotu ul. Trzeciego Maja, koło ogrodu miejskiego, jeżeli zaś posągiem, to na placu przed nowym teatrem; 2. sprawę wyboru miejsca poruczono komisji osobnej złożonej z 10 członków, po 2 z każdej sekcji, z komisji plantacyjnej i z prezydjum rady; 3. uchwalono komisji tej wyasygnować 500 zł. Komisja ta ma zdać sprawę ze swych czynności pełnej radzie przed końcem kwietnia br., a to dlatego, aby komitet urządzający uroczystość mickiewiczowską, która przypada na dzień 21. maja, wiedział o przeznaczonem pod pomnik miejsca przynajmniej na trzy tygodnie przed uroczystością.

Projekt nowego statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich, w którym uwzględniono wszelkie życzenia, jakie były wypowiedziane na poprzednich posiedzeniach rady miejskiej, przyjęto *en bloc*. Statut od jutra wchodzi w życie.

Z fundacji gminy im. arc. Gizeli udzielono posagu po 150 zł. (po wylosowaniu) pannom Marji Jarosiewiczównej, Marji Semkowiczównej i Zofji Sembratowiczównej. Podań o te posagi wpłynęło 21. Uprawnionych zaś do losowania było tylko dziesięć kandydatek.

Dalej uchwalono na wniosek r. ks. Lenkiewicza w sprawie zakładu dla nieuleczalnych przy ul. Zamkowej, podwyższyć dzienną opłatę za chorych z gminy miasta Lwowa na 30 ct., z gmin obcych na 45 ct.

Szkołę męską im. Marcina na wniosek r. dr. Głąbińskiego, przekształcono z pięcioklasowej na sześcioklasową.

Z próśb o subwencje przyznano: przytulisku polskiemu w Wiedniu 100 zł., zarządowi domu słuchaczów politechniki 200 zł. z tem zastrzeżeniem, aby czterech biednych słuchaczów dostało w tym domu pomieszczenie.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowlanych, zamknął p. prezydent z powodu braku kompletu posiedzenie, zapowiadając, że następne nadzwyczajne odbędzie się we wtorek lub środę, a to tylko w tym wypadku, jeżeli inżynier Smreker, wysłany do zbadania gruntów wodonośnych w okolicy, powróci już w tym czasie do Lwowa.

Rada państwa.

Wszystkie dzienniki omawiają preliminarz budżetu i wczorajsze *exposé* ministra Kaizla.

N. fr. Presse podnosi, że Kaizl postawił słuszną zasadę co do funduszu inwestycyjnego.

Fremdenblatt pisze, że wczorajsze wywody ministra świadczą, iż rząd gotów jest jak najskrupulatniej spełnić swe konstytucyjne obowiązki.

Vaterland pisze, że minister Kaizl okazał się trzeźwym wprawdzie, ale wcale nie małodusznym politykiem finansowym.

Extrablatt nazywa budżet Kaizla ostrożnym i trzeźwym.

Deutsches Volksblatt uznaje, że restrykcje przedsięwzięte przez Kaizla w budżecie inwestycyjnym odpowiadają zasadom solidnej polityki finansowej.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 1. kwietnia. (*Z izby posłów. Posiedzenie wieczorne*). Zaraz na początku posiedzenia zainterpelował p. Lemisch prezydenta izby, dlaczego posiedzenie izby rozpoczęło się dopiero o wpół do ósmej, skoro było naznaczone na siódmą. Interpelant przypuszcza, że przyczyną tego jest „pewien obiad parlamentarny“. (Lemisch miał tu na myśli obiad dla hr. Pinińskiego. — *Red*).

Prezydent odpowiada, iż do wpół do ósmej trwało posiedzenie biura izby, a naradzano się nad sprawą przeniesienia t. zw. parlatorjum poselskiego do innego pokoju.

Z porządku dziennego zabrał głos p. Jarosiewicz i w sprawie oświadczenia hr. Thuna miał „przyjemność“ zauważyć, że w tem oświadczeniu brak określenia stanowiska, jakie zajmuje prezydent gabinetu wobec panującego w Galicji bezprawia (*sic!*) W dalszym ciągu swego przemówienia polemizował z projektem adresu większości i z adresem sejmu galicyjskiego.

Zdaniem tego posła, zasady tych adresów są „wyrazem jagiellońskiej i wielkopolskiej idei“, według której Galicja, jako część wielkopolskiego państwa, musi być zawsze chronioną na wypadek, aby w razie wskrzeszenia Polski mogła być przygotowaną odpowiednio do wcielenia jej w to „wielkopolskie państwo“.

Rusini nie podzielają tej „prawnopaństwowej idei polskiej“ i pragną, aby narody nie opierały się na dokumentach historycznych, lecz tylko na nowoczesnych potrzebach realnych.

Następnie zwalcza p. Jarosiewicz pragnienie adresu, aby rozszerzyć autonomję krajów.

P. Berner (socjalista): A cóż mówią russofilscy Młodoczesi w sprawie rusińskiej?!

P. Herold: Nie odpowiada się na to pytanie każdemu, a w szczególności Bernerowi!

P. Resel (socjalista): Zrzekamy się odpowiedzi od stowarzyszenia imienia Falkenhayna.

P. Jarosiewicz wywodzi dalej, iż Polacy domagają się rozszerzenia autonomji jedynie w celu wynarodowienia Rusinów. Gminy ruskie są w zupełności zależne od starostw.

P. Merunowicz: To nieprawda!

Ks. Stojałowski: To jednak prawda, a stosuje się także i do gmin polskich.

P. Daszyński: Tak, w całej Galicji!

P. Merunowicz: Ależ to świadome kłamstwo!

P. Daszyński: I pan się ośmielasz to mówić, wiedząc o tem, iż każdy burmistrz jest sługą pana starosty?!

P. Jarosiewicz omawia następnie rzekome nadużycia starosty Lanikiewicza w Przemyślu.

Ks. Stojałowski: Ależ to przecie Rusin!

P. Jarosiewicz: Podarujemy wam takiego Rusina. Czy starosta Lanikiewicz jest Polakiem czy nie, tego nie wiem, nie mogę tego tak dalece odróżnić, jednakowoż muszę przypomnieć ks. Stojałowskiemu, iż przed laty był zajadłym rusino-żercą. Lanikiewicz — to taki mały Badeni!

Następnie mówca przytoczył, jako fakta pewne, poszczególne wypadki, świadczące o „ucisku Rusinów“ przez władze galicyjskie. Pieniędzmi chłopów — powiada p. Jarosiewicz — płaci się urzędników, mających przeprowadzać wybory. Jeżeli panowie nie wierzycie, mogę wam wymienić nazwiska i podać daty.

P. Dulęba: To nieprawda!

P. Merunowicz: To kłamstwo!

P. Daszyński: To także jeden z tej holoty autonomistycznej!

Powstaje gwałtowna sprzeczka między Merunowiczem a Daszyńskiem. Słychać tylko, że Daszyński wrzeszczy do Merunowicza: „Ty oszuście wyborczy!“, na co ten znajduje w odpowiedzi jeden tylko wyraz: „Szubrawiec!“

P. Jarosiewicz oświadcza w dalszym ciągu, iż Polakom bynajmniej nie chodzi na serjo o autonomję i jej utrzymanie, gdyż inaczej staraliby się uczynić ją korzystną dla wszystkich. Większość sejmowa nie posiada pojęcia o nędzy ludu i jest niesprawiedliwą dla Rusinów. (Gimnazja i język ruski to „niesprawiedliwość“! — *Red.*).

Mówca krytykuje w dalszym ciągu szczegółowo działalność sejmu.

W czasie tych wywodów powstaje znowu żywa wymiana słów między pp. Bogdanowiczem i Merunowiczem z jednej, a Daszyńskim z drugiej strony.

P. Jarosiewicz, wierny swym zasadom, których nie posiada wcale — wywodzi dalej, że autonomję krajów powinna zastąpić autonomja ludów, któraby wydatnie broniła mniejszości.

W końcu oświadcza, iż jego stronnictwo znajdować się będzie w jak najostrzejszej opozycji tak przeciwko temu, jak i każdemu innemu rządowi dopóty, dopóki wyliczone przez niego żądania ludu ruskiego nie zostaną spełnione.

P. Jarosiewicz mówił przeszło półtorej godziny.

Następnie przemawiał p. Herold i świetnie scharakteryzował kwestję językową i prawnopaństwową czeską. Niemcy otoczyli go kołem, starając się zbić go z tropu okrzykami, na które jednakowoż p. Herold albo nie zwracał

uwagi, albo też odpowiadał, druzgocząc poprostu przeciwnika.

O godzinie 10. wieczorem rozpoczął swą mowę ks. Stojałowski. Przysunęło się do niego około stu posłów — obecnych jeszcze w izbie — aby posłuchać, co powie słynny agitator galicyjski. Ciekawość jednak zawiodła pod każdym względem.

Szczególnie zawiedli się niemieccy opozycjoniści, ponieważ ks. Stojałowski nie zelżył ani jednem słowem koła polskiego. Zawiedli się do pewnego stopnia i Niemcy chrześcjańsko-socjalni, ponieważ mówca napadał coprawda na żydów, ale wyłączył z tego tych żydów, którzy „pracują."

Zawiedli się wogóle wszyscy, nie wyłączając Polaków, ponieważ spodziewali się mówcy w wielkim stylu, a usłyszeli płytkie przemówienie, podobne bardzo do mowy prostego chłopa, naszpikowanej organicznie z sobą niepowiązanymi frazesami.

Sądząc po tej mowie, można przypuszczać prawie napewno, iż ks. Stojałowski wielkiej roli w izbie odgrywać nie będzie. Umie on się coprawda odcinać z miejsca, jest rezolutny, czasami jowialny i dowcipny, ale mówiąc, gubi się w szczegółach — i to właśnie też odbiera wartość jego przemówieniu.

Oklaski spotykały go jedynie ze strony sześciu członków jego klubu.

Ks. Stojałowski miał kilka chwil szczęśliwych, szczególniej wtedy, gdy podchwycił kilka okrzyków Wolfa i natychmiast na nie cięto odpowiedział, oraz gdy polemizował z Daszyńskim i Winkowskim.

Najsłabszą była programowa część jego mowy, brakowało bowiem wewnętrznego związku, najgorszem zaś było to, iż wśród ogólnego znużenia przemawiał do godziny 1. w nocy i tym sposobom osłabił wrażenie, jakie w innych warunkach mowa jego wywrzećby mogła.

Oto próbka. Ks. Stojałowski rozpoczyna po polsku i mówi dalej po niemiecku: „Lud przelał pot i krew, abym ja wszedł do tej izby. Koniecznością ludową jest: nie robić obstrukcji, ale pomagać ludowi. Wobec dzisiejszego zamięszania należy energicznie zaprowadzić porządek.

P. Daszyński: Niech żyje zatem Badeni!

Ks. Stojałowski: Badeni w każdym razie stworzył nietylko zamięszanie...

P. Daszyński: Ale i policjantów!

Ks. Stojałowsk: I pana także, panie Daszyński!

Ogólny śmiech.

Ks. Stojałowski: W Galicji niema sprawiedliwości.

P. Kozakiewicz: W Nisku!

Ks. Stojałowski W Nisku wszystko było w porządku, a zresztą sprawa będzie załatwiona przed sądem.

P. Glöckner: Jeżeli sądowi tak mało ufać można, to co z tego wyjdzie?

Ks. Stojałowski: Nie chodzi tu o wyrok, lecz o rozprawę samą. Walczyłem przez 24 lata, z tego 8 na Szląsku. Burmistrz cieszyński p. Demel może powiedzieć, ile kar wycierpiałem z powodu niemiecko-liberalnych sądów. Namiestnik Galicji przeniósł rozprawę do Cieszyna, ponieważ wiedział, iż w Krakowie nie zostałbym skazany.

P. Demel: To kłamstwo! W Cieszynie byłeś pan oskarżony o niedozwolony druk pańskiego pisma.

Ks. Stojałowski: W Cieszynie nie posiadam przecież drukarni.

P. Demel: Ale pan jeszcze jesteś winien coś drukarzowi!

Ks. Stojałowski: To głupi dowcip, panie burmistrzu. Ustawy socjalno-reformatorskie wydawane są w Austrji zawsze na korzyść kapitalistów, dlatego też na Szląsku wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe posiadają więcej powagi, niż władze. Szczególnie dzieje się to w zakładach arcyksiążęcych, ponieważ imię arcyksięcia jest nadużywane, a to szkodzi dynastji.

Drobny przemysł cierpi pod naciskiem kapitału i żydowskich wyzyskiwaczy.

Omawiając antisemityzm, powiada ks. Stojałowski, że jego stronnictwo nie podburza do nienawiści rasowej i wyznaniowej, lecz zwalcza tylko kapitalistyczne każenie moralności przez żydów, tak samo jak i przez chrześcjan.

Biednych, uczciwie pracujących żydów mówca zawsze popierać będzie, natomiast występować będzie zawsze przeciwko takim kapitalistom jak Rotszyld, Rapoport itd. oraz przeciwko lichwiarzom, którzy z chłopów krew ssają.

Następnie przeczy Daszyńskiemu, jakoby w Borysławiu było zajętych pracą fizyczną 2000 robotników żydowskich.

Ks. Stojałowski wzywa rząd, aby polecił organom wykonawczym przy sprzedaży soli i tytoniu, żeby nie zawierały interesów z żydami.

Zadania ułagodzenia sporów narodowościowych nie należy zwalać na prezydenta ministrów, gdyż tutaj należy stanąć na stanowisku chrześcijańskiem.

Poseł Jarosiewicz przedstawił ideę jagiellońską fałszywie. W wskrzeszenie Polski nie wierzy żaden rozsądny Polak — (A to co? *Red.*) Ideą jagiellońską jest zbratanie się narodów. Polacy nie wołali nigdy: „Tępić ten naród!" Uchwała sejmu polskiego z r. 1413 wzywa Litwę do zbratania się z Polską.

Posiedzenie skończyło się późno w nocy. Następne dziś.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Z klubu czeskiego).* Na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu zajmowano się kwestją ugody austro-węgierskiej i powzięto następującą rezolucję: „Poleca się komisji parlamentarnej, aby w porozumieniu z komitetem wykonawczym stronnictwa, po wysłuchaniu ekspertów i po uwzględnieniu zapatrywań, wyrażonych w dyskusji, przedłożyła swoje sprawozdanie klubowi w właściwym czasie."

Następnie polecił klub posłom Heroldowi i Pacakowi, aby w imieniu klubu uczynili wniosek nagły przeciwko rozporządzeniom językowym br. Gautscha.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Ugoda austro-węgierska).* Deputacja kwoty wybrała przewodniczącym p. Schönborna, jego zastępcą p. Jaworskiego, referentem p. Beera.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Z komisji budżetowej).* Ponieważ p. Kramarz nie przyjął wyboru na przewodniczącego, przeto wybrano przewodniczącym p. Żaczka.

Wiedeń 1. kwietnia. Według informacji dzienników wiedeńskich poseł Jaworski desygnowanym jest na prezydenta delegacji austrjackiej.

Wiedeń 1. kwietnia. Hr. Thun odbył wczoraj konferencję z posłami włoskimi, którzy przedłożyli mu swoje życzenia. W pierwszej linji domagają się oni drugiego połączenia kolejowego z Trjestem, a oprócz tego całego szeregu koncesyj narodowych. Co do połączenia kolejowego zapewnił hr. Thun, że uważa to za wysoce ważne dla państwa, co do koncesyj narodowych odwołał się na zawarte w oświadczeniu zapewnienie równouprawnienia wszystkich narodowości.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Z izby posłów).* Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o wpół do dwunastej.

P. Gross zapytuje prezydenta izby, czy zarządzi pierwsze czytanie preliminarza budżetowego bez odsyłania go do komisji i otrzymuje odpowiedź, że regulamin coprawda nie sprzeciwia się temu, że jednakowoż preliminarzem zajmie się najpierw komisja.

P. Sylwester prosi prezydenta, aby się upomniał o odpowiedź na interpelacje.

Prez. Fuchs odpowiada, iż sam już prosił o to prezydenta gabinetu.

Hr. Thun wobec tego oznajmia, iż chętnie odpowie na każdą interpelację, lecz aby na nią odpowiedzieć, musi wpierw zbadać fakta szczegółowo.

P. Wolf wrzeszczy podczas odpowiedzi ministra, iż w Austrji za podanie treści interpelacji konfiskuje się dzienniki.

P. Hofman-Wellenhof nazywa gwałtem konstytucyjnym fakt, iż wczoraj w Wiedniu skazano redaktora *Arbeiter Ztg.* na tydzień aresztu i grzywnę za to, iż przedrukowywał interpelacje, w których podawane były artykuły skonfiskowane.

Ztąd powstaje w izbie okropna awantura, socjaliści wrzeszczą jak opętani, a najwięcej drą się Verkauf i Daszyński.

Prezydent Fuchs oświadcza, iż fakt ten jest mu znany, i że interpelował już pod tym względem ministra sprawiedliwości, który jednak rzekł, iż na razie nic pomódz nie może, ponieważ sprawa znajdzie się wkrótce przed trybunałem kasacyjnym.

Rozpoczyna się znowu wrzawa, podczas której socjaliści krzyczą: *Justismord* itd.

Minister sprawiedliwości Ruber oświadcza, iż jemu, jako urzędnikowi, nie wolno wpływać na bieg spraw sądowych, że jednakowoż polecił prokuratorowi jeneralnemu, aby sprawę wniósł do najwyższego trybunału.

Powstaje znowu hałas nie do opisania.

P. Verkauf napada namiętnie na prokuratora Bobiesa i radcę sądu krajowego Holtzingera, a pomaga mu Wolf, który obsypuje obelgami ministra sprawiedliwości, a wymienionych urzędników nazywa ostatnimi szubrawcami.

W zapale swym dochodzi Wolf do tego, iż dopuszcza się obrazy majestatu. Sędzia Holtzinger — jak powiada — skazał Schönerera za zbrodnię, gdyż miał taki rozkaz od cesarza. *Das ist ein allerhöchster Justismord!*

Powstaje wrzawa, zgiełk, szenererowcy wyją jak szaleńcy, inni posłowie ze stronnictw niemieckich sypią gradem obelg na Wolfa, który wśród hałasu czyni wniosek, aby z powodu pogwałcenia konstytucji wyrazić rządowi najgłębszą pogardę.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Z izby posłów. Godzina 3 m. 30).* Izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do dalszych obrad nad programowem oświadczeniem rządu.

Pierwszy przemówił krótko p. Heeger ze stronnictwa niemiecko-ludowego.

Następnie zabrał głos p. Funke i polemizował z zasadami wyrażonemi w projekcie adresowym większości, zredagowanym przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Dalej podniósł, iż czeskie prawo państwowe jest przeciwnem konstytucji. Jeżeli p. Herold mówi, że 16 miljonów Czechów walczyć będzie w obronie prawa czeskiego, to mówca może zapewnić, że 8 miljonów Niemców nie dopuści, aby ich od wieków zamknięty okręg językowy był wydany na pastwę Czechom; Niemcy są tam panami i praw tych nie dadzą sobie nikomu wydrzeć.

W dalszym ciągu domaga się mówca zniesienia rozporządzeń językowych, przeciwnych prawom konstytucji i zapowiada, że jeżeli rozporządzenia te nie będą zniesione, to stronnictwo mówcy pozostanie w najostrzejszej opozycji. Następnie usiłuje udowodnić, że awantury w Pradze wywołali inteligentni Czesi i skarży się, że policjanci Czesi postępowali w Pradze z Niemcami, jak z bydłem, a mimo to nie udzielono najmniejszej nagany ani im, ani namiestnikowi hr. Coudenhovemu.

Następnie przemawiał p. Wachnianin. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 1 kwietnia. *(Z izby posłów. Godz. 4 m. 30).* P. Wachnianin omawia ogólne położenie parlamentarne, które dziś jest bardzo opłakane. W deklaracji rządu rad widzi zapowiedź ochrony dla mniejszości narodowych. Od czasów ery konstytucyjnej aż dotąd rządy zawsze wobec usprawiedliwionych żądań mniejszości narodowych były bierne, a większość parlamentarna przechodziła nad niemi do porządku dziennego.

Mówca polemizuje z wywodami p. Mengera i wytyka mu jego zachowanie się w sejmie szląskim. Adres uchwalony przez sejm szląski różni się od adresu galicyjskiego tem, że niema w nim ani słowa o równouprawnieniu mniejszości narodowych.

Następny mówca p. Wolf w zwykły sobie gwałtowny sposób przemawia o rzeczach oklepanych i znanych: Prostuje to, co mówił poseł Daszyński o wyrzuceniu na bruk w Chebie robotników za to, iż święcili rocznicę rewolucji marcowej.

Program rządowy nazywa pustą słomą do wypchania siennika. Są w nim tylko same frazesy, a niema idei. Reformy społeczne zapowiedziane przez rząd są niemożliwe, bo grunt, na który je rzucono, jest wulkaniczny. Cierpliwość Niemców już się wyczerpała.

Polemizuje dalej z p. Heroldem, który czeskie prawo państwowe nazywa koniecznością państwową. Dowodzi, że prawo to jest przeciwne interesom Astrji, bo Austrja federalistyczna przestanie być mocarstwem.

Nazwa *minderwerthige Nation* nie jest — zdaniem mówcy — obelgą, lecz tylko skonstatowaniem faktu historycznego.

Jeżeli państwo nie spełnia ciężącego na niem zadania, wówczas katastrofa jest nieuniknioną.

Przemawia za wprowadzeniem języka niemieckiego jako państwowego i jako jedynego środka porozumienia się między narodami, wchodzącymi w skład Austrji.

Polakom ciska w oczy obelgi zaczerpnięte z broszury prof. Baudouin de Courtenay p. t.: „Fałszywe fasje". (O broszurze tej pisaliśmy przed kilku dniami. *P. R.*).

W tej chwili zabiera głos p. Wojciech Dzieduszycki.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Bankiet.)* P. Goetz daje dziś u Sachera bankiet na cześć hr. Pinińskiego, na który zaprosił 25 posłów z zachodniej Galicji.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Telegram Schönererowców.) Ostdeutsche Rundschau* zamieszcza treść telegramu, który Schönererowcy wysłali dziś do Bismarcka, jako w dniu jego urodzin. Telegram kończy się uroczystą przysięgą, że zawsze i wszędzie i we wszystkich okolicznościach pozostaną wierni narodowi niemieckiemu.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Z koła polskiego).* Koło polskie odbyło dziś krótkie posiedzenie, na którem w miejsce p. hr. Pinińskiego wybrano członkiem komisji parlamentarnej koła dra Madeyskiego.

Prezes koła p. Jaworski zdał sprawę ze swych rokowań z ks. Stojałowskim. Dyskusję nad tą sprawą, która toczyć się będzie poufnie, odroczono.

Hr. Piniński pożegnał się serdecznie z członkami koła i w pięknem przemówieniu podniósł prawdziwie ojcowskie postępowanie prezesa koła p. Jaworskiego.

Wiedeń 1 kwietnia. *(Kwota).* Austrjacka komisja kwotowa uchwaliła przedłożyć rządowi węgierskiemu projekt unormowania kwoty w stosunku 36 : 64.

Wiedeń 1 kwietnia. *(Petycje głodowe).* Komisja budżetowa uchwaliła przedłożyć izbie wniosek, aby izba wszystkie petycje, które wpłynęły w sprawie klęsk elementarnych, przekazała rządowi, aby je zbadał i zaraz po świętach zażądał potrzebnych kredytów na udzielenie pomocy ludności dotkniętej klęskami.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Regulacja płac.)* Ustęp wczorajszej mowy ministra dra Kaizla, tyczący się regulacji płac urzędniczych brzmi: Do spraw, któreby bezwarunkowo załatwić należało bez względu czy ugoda z Węgrami przed 1. stycznia roku 1899, przyjdzie do skutku, należy najpierw staranie, ażeby ray wreszcie, i to tak rychło jak można, w ciągu obecnego roku, otrzymali urzędnicy podwyższenie płac, które im przez uchwałę izby zostało faktycznie przyrzeczono. (Oklaski.)

Groźba wojny.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 1. kwietnia. Półurzędownie donoszą, iż z Kuby nadchodzą wiadomości pomyślne dla Hiszpanji. Uspokojenie zachodniej części wyspy postąpiło tak daleko, iż można już rozpocząć roboty publiczne. Koncentrowaniu się chłopów zapobieżono.

Madryt 1. kwietnia. Na konferencji ministrów oświadczył Sagasta, iż odpowiedział na reklamacje Woodforda pisemnie. Woodford przesłał tę odpowiedź rządowi Stanów Zjednoczonych, a w ocenieniu jej zachował jak największą rezerwę.

Waszyngton 1. kwietnia. Poseł francuski Cambon oświadczył sekretarzowi spraw zagranicznych, iż w razie potrzeby Francja podejmie się roli pośrednika pomiędzy Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi w celu utrzymania pokoju.

Madryt 1 kwietnia. Sagasta oświadczył w interwjewie, iż Hiszpanja uczyni wszystko, co możliwe i co się zgodzić może z honorem i nietykalnością kraju, aby tylko utrzymać pokój.

Madryt 1. kwietnia. Subskrypcja na zakupno dwóch okrętów wydaje nadzwyczaj świetne rezultaty. Składki płyną olbrzymie.

Paryż 1. kwietnia. Do tutejszego wydania *New-York Heralda* donoszą, że rząd hiszpański zażądał 24 godzinnego terminu do powzięcia decyzji w sprawie reklamacji Stanów Zjednoczonych, a rząd waszyngtoński zgodził się na to.

Nadto donoszą, że kongres waszyngtoński zgodził się na propozycję Mac-Kinleya, aby do 4. kwietnia próbowano jeszcze środków dyplomatycznych. Bądź co bądź tylko uznanie niepodległości Kuby może zapobiedz interwencji Stanów Zjednoczonych. Dziś spodziewana jest odpowiedź Hiszpanji; jeżeli ona nie zgodzi się na niepodległość Kuby, w takim razie 4. kwietnia postawi rząd waszyngtoński Hiszpanji ultimatum.

Madryt 1. kwietnia. Królowa rejentka ma zamiar zamiar zawiązać komitet pań celem wychowywania opuszczonych dzieci na Kubie i i sama obejmie przewodnictwo tego komitetu.

Powszechnie sądzą tu, że między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi przyszło już do porozumienia co do pancernika „Maine" i co do środków, jakie należy przedsięwziąć celem pacyfikacji Kuby.

Nowy Jork 1. kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że na Portoriko (kolonja hiszpańska sąsiadująca z Kubą), wybuchła rewolucja. Rząd autonomiczny podał się do dymisji.

Madryt 1 kwietnia. Wybory do kortezów już się kończą. Z 432 deputowanych należy przeszło trzystu do rządowego stronnictwa (liberalnego). Wybory uzupełniające zwiększą ten zastęp o kilkunastu.

W ludności budzi się zapał patrjotyczny. Arcybiskup walladolidzki, ks. kardynał Cascajares, znany niegdyś z waleczności kapitan artylerji, ogłosił list pasterski, w którym surowo potępia system rządowy na Kubie i wszystko, co tam doprowadziło do powstania: pychę Hiszpanów, zdzierstwa urzędników, niesprawiedliwość sądów, wyzyskiwanie kolonji przez metropolję, ale — powiada — teraz trzeba przedewszystkiem wytężyć wszystkie siły w obronie honoru narodowego i całości ojczyzny, a potem przystąpić do rozległych reform na całym obszarze państwa, korzystając z tego, że na tronie zasiada światła i cnotliwa niewiasta. List pasterski kończy się wezwaniem do składek.

Biskup madrycki także wydał list pasterski, zalecający składki. Miasta uchwalają własnym kosztem zakupić i uzbroić po jednym okręcie. Teatry dają przedstawienia na koszta mobilizacyjne. Kredyt, który bank narodowy ofiarował rządowi na uzbrojenie (40 miljonów franków) będzie pożyczką bezprocentową.

Zmiana namiestnika Galicji.

Dzisiejszy *Fremdenblatt* pisze co następuje: Wczoraj już podnieśliśmy, że ustąpienie ks. Sanguszki z urzędu namiestnika nie zostało wywołane żadnymi politycznymi powodami. Ponieważ atoli jedno z pism tutejszych podaje dowolne kombinacje co do motywów tego ustąpienia, przeto zaznaczamy, że ks. Sanguszko w swoim czasie objął urząd namiestnikowski tylko przez lojalną uległość wobec wyraźnego życzenia cesarza i tylko z tem zastrzeżeniem, że jak tylko będzie można najrychlej zwolniony zostanie od tego ciężaru, połączonego dlań z wielkiemi ofiarami. Ponieważ ks. Sanguszko wniósł obecnie prośbę o uwolnienie go z urzędu, przeto życzenie jego wobec przytoczonych powyżej okoliczności spełnił cesarz, przyczem nie szczędził mu oznak najwyższej łaski.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 1. kwietnia. *(Obiad dla namiestnika.)* Pomiędzy przedpołudniowem a wieczornem posiedzeniem izby odbył się wczoraj obiad dla nowego namiestnika Galicji, hr. Pinińskiego, wydany przez posła Kozłowskiego. W obiedzie tym wzięło udział 25 osób, między innemi minister dla Galicji, Adam Jędrzejowicz.

Pierwszy toast wygłosił p. Kozłowski na cześć namiestnika, który odpowiedział, zapewniając, iż zawsze opierać się będzie o koło polskie.

P. Piętak toastował na cześć nowego namiestnika Galicji, przyczem wspomniał, iż chlubić się tylko może takim uczniem, a późniejszym kolegą na uniwersytecie.

Następnie przemawiali w imieniu szlachty wschodniej Galicji p. Borkowski, a w imieniu szlachty z zachodniej Galicji p. Czecz, oraz p. Biliński w imieniu koła polskiego, którego członkowie wszyscy, bez wyjątku powitali nominację hr. Pinińskiego na namiestnika Galicji z wielkiem zadowoleniem.

Tradycyjny toast „kochajmy się" — wniósł p. Henzel.

Namiestnik Piniński w odpowiedzi końcowej zaznaczył, iż największem staraniem jego będzie polepszenie doli urzędników.

Wiedeń 1. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustąpienie ks. Sanguszki na własne żądanie ze stanowiska namiestnika Galicji, oraz nominację na nie hr. Pinińskiego i nadanie mu godności tajnego radcy.

Wiedeń 1. kwietnia. *(Konferencja z Rusinami).* Nowomianowany namiestnik Galicji hr. Piniński konferował dziś z opozycyjnymi Rusinami (Jarosiewicz, Okuniewski, Taniaczkiewicz). Wezwał ich, aby mu przedłożyli swe skargi i postulaty i przyrzekł, że wszystko poleci dokładnie zbadać, i jeżeli gdzie działy się w końcu jakie nadużycia, to winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. kwietnia. Przychód podatków bezpośrednich za rok 1897 wykazuje o 956.329 zł. więcej niż w r. 1896, a podatków pośrednich o 17,105.503 zł. Dochód z cła wykazuje za r. 1897 więcej o 9,401.986 zł., niż w r. 1896. Przy podatkach bezpośrednich należy podnieść ubytek z podatku gruntowego w kwocie 1,849.442 zł. z powodu redukcji i odpisu wskutek klęsk żywiołowych. Natomiast podatek budowlany wykazuje więcej o 573.543 zł., podatek zarobkowy mniej o 77.979 zł., podatek dochodowy więcej o 335.648 zł.

Z podatków pośrednich wykazuje podatek od wódki więcej o 1,172.458, od piwa 1,197.156, od cukru 10,294.457 zł.

Dochody z soli i tytoniu wykazują korzystniejsze, ze stempli zaś, z loterji i z myt gorsze rezultaty.

Nadwyżkę ceł przypisać należy zwiększonemu importowi zboża, wina, tłuszczów i wyrobów żelaznych.

Wiedeń 1. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do arcyksięcia Ferdynanda d' Esté, w którem cesarz stawia arcyksięcia do dyspozycji najwyższego dowódzcy, co mu da sposobność do obznajmienia się z różnymi oddziałami wojsk tak na lądzie jak na morzu.

Budapeszt 1. kwietnia. *Magyar Ujság* donosi, że w miejscowości Toba wybuchły rozruchy socjalistyczno-agrarne. Żandarmerja była zmuszona użyć broni palnej, buntownicy strzelali również. Z obu stron kilku zabitych, wielu rannych. Zarekwirowano oddział wojska.

Berlin 1. kwietnia. Parlament przyjął ostatecznie budżet i odroczył się do 24. bm.

Paryż 1. kwietnia. W trybunale kasacyjnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa apelacyjna Zoli, który na posiedzenie nie przybył. Rekurs obejmuje siedm punktów, które prokurator jeneralny odrzuca. Trybunał odroczył wyrok do soboty.

Paryż 1. kwietnia. Komisja wojskowa odrzuciła jednogłośnie projekt zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, a to po przemówieniu ministra wojny Billota.

Ateny 1. kwietnia. Proces przeciwko Karditziemu, sprawcy zamachu na króla Jerzego, rozpoczął się wczoraj. Natłok publiczności ogromny.

Swiadkowie zeznają znane już szczegóły, a jeden z nich, urzędnik gminny, opowiada, iż na dzień przed zamachem znaleziono w mieszkaniu Karditziego, w ratuszu miejskim, bombę dynamitową. Sensacja ogromna.

Karditzi oświadcza, iż do spełnienia zamachu spowodowała go prasa i opinja publiczna, która obwiniała króla o nieszczęśliwy wynik wojny z Turcją; księżniczki Marji nie miał zamiaru zabić, a znaleziona bomba przeznaczona była dla Delyannisa, gdyby się był udał zamach na króla.

Georgis powiada, że był tylko narzędziem w ręku Karditziego i twierdzi, że strzelał w powietrze.

Obydwaj skazani na śmierć.

Budapeszt 1. kwietnia. Wczoraj odbył się tutaj między jednoroczniakiem a podporucznikiem jednego i tego samego pułku honwedów pojedynek pod bardzo ciężkimi warunkami, a to z powodu, iż podporucznik podczas inspekcji koszar uderzył w twarz jednoroczniaka.

Po dwukrotnej bezskutecznej wymianie kul, odbyło się starcie na szable, przyczem podporucznik otrzymał ciężką ranę w ramię.

Pułkownik kazał odstawić jednoroczniaka do kaprala, podporucznikowi wytoczono śledztwo.

Wiedeń 1. kwietnia. Cesarz rozkazał, aby arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi we wszystkich wypadkach, w których występuje służbowo, oddawano honory wojskowe należne jeneralnemu inspektorowi armji.

Stambuł 1. kwietnia. Wczoraj wręczył ambasador francuski Porcie notę, w której domaga się wynagrodzenia szkód zrządzonych na majątkach kościelnych w Anatolji w czasie rzezi Ormjan.

Petersburg 1 kwietnia. Według dzienników, wszystkie rosyjskie pułki, których właścicielem jest cesarz Franciszek Józef, wyszlą deputacje swe do Wiednia na obchód jubileuszu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. kwietnia 1898 r.

HOTEL ZORZA. Prezes akad. umiejętn. S. hr. Tarnowski z Krakowa. R. Grocholski z Rożysk. K. Komierowski ze Sobotowa. K. Kański z Hołotek. J. Zadurowicz z Wołczniowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Badeni z Posadki. A. Pourbaix z Wołynia. W. hr. Raciborowska, J. Erikron. E. Lundgren ze Stockholmu. S. Bojanowski Krakowa. M. Szaniawski z Petersburga. Dr. A. Goldhamer ze Sanoka. K. Sagatowski z Kamieńca Pod. J. Aszkenazy z Warszawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(3)

M. Muquet.

NARZECZONA BOGOW.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— O, *sir*, przeżyj pan tutaj tyle lat, ile ja tutaj żyję, to uwierzysz pan nie tylko w to!... Proszę pana, abyś natychmiast udał się ze mną do świętego człowieka. Jeżeli zaś nie zechcesz pan tego zrobić, to będę zmuszony prosić pana, abyś bezzwłocznie opuścił mój hotel. Tak, jak się panu będzie podobało... Zanadto cenię moje życie i swój majątek. Tak, *sir!* Jak się panu podoba.

— Ale posłuchaj pan, najszanowniejszy panie, gdzież ja teraz pójdę? W taką ciemną noc?

— Gdzie się panu podoba, *sir*. Nie mogę pana trzymać dłużej u siebie.

— Ależ to oburzające! Przecież pan nie masz prawa obchodzić się tak z cudzoziemcami.

— *Sir*, cudzoziemcy powinni szanować obyczaje kraju, do którego przyjeżdżają. Jeżeli pan się nie chcesz trzymać tej reguły, to niech pan ztąd wyjeżdża. Powtarzam panu jeszcze raz: albo natychmiast pójdziesz pan ze mną do świętego, albo też...

Nie pozostawało mi nic innego, jak tylko usłuchać.

— Dobrze! Pójdę z panem. Ale jutro opuszczę pański dom i o tem pana uprzedzam.

— Ależ ja sam chciałem pana prosić o to, *sir*. A teraz chodźmy, czas ucieka. Daj Boże, abyśmy tego świętego człowieka zastali jeszcze na dawnem miejscu... Jeżeli już poszedł, to, *sir*, będziesz pan musiał szukać go wśród tej ciemnej nocy.

Wyszliśmy z bramy hotelu. Coś mną tak trzęsło, jakbym się znajdował w febrze. Myśl, że znowu zobaczę tego chwiejącego się człowieka napełniała mnie zgrozą. Ale z drugiej znowu strony myśl, że to półdjablę już sobie poszło i że w takim razie gospodarz wyrzuci mnie wśród nocy na ulicę, wydała mi się jeszcze gorszą.

Gdy skręcaliśmy obok węgła hotelu, gospodarz szepnął z zadowoleniem:

— Chwała Bogu, jeszcze jest!

Nie widziałem nic.

Zbliżaliśmy się powoli. Nareszcie i mnie się wydało, że widzę chwiejącą się sylwetkę.

Tak, to był niewątpliwie on.

— Kiedy podejdziemy do niego dość blisko — zwrócił się do mnie gospodarz szeptem — będziesz pan musiał robić to samo, co i ja. Rozumiesz pan?

Po chwili stanęliśmy obok świętego.

Mój gospodarz padł na kolana i złożywszy ręce na piersiach, podniósł głowę do góry.

Zrobiłem to samo.

Chwiejący się człowiek widocznie nas nie zauważył. Chwiał się dalej z wyciągniętemi naprzód rękoma, w kierunku mego okna.

Gospodarz zaczął coś mówić, z początku szeptem, następnie co raz głośniej i głośniej. Zauważyłem, że powtarza ciągle jeden frazes w niezrozumiałym dla mnie języku.

Chwiejący się człowiek opuścił ręce i zamarł niemal w nieruchomej postawie.

Machadeo-ki-dsai... salaam... machadeo-ki-dsai... achi... salaam... — mruczał jakieś dzikie słowa święty.

I wydawało mi się, że z jego ócz i rąk wychodzą promienie jakiegoś fosforycznego światła.

— Wstawaj pan, chodźmy! Wszystko jakoś szczęśliwie załagodzone, bo święty człowiek na pana się nie gniewa — szepnął po cichu mój gospodarz i powstawszy, szybkim krokiem podążał do hotelu. Rozumie się, iż nie pozostałem ani na krok w tyle.

Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Przedemną stała przez cały czas ta miarowo chwiejąca się sylwetka brązowego człowieka: wydawało mi się, że tuż... tuż... a jego wykoszlawione ręce wyciągną się ku mnie i spoczną na mojej głowie. Czułem jego zapach, jakiś szczególny, wstrętny, a przenikający, jakby zapach piżma.

Nareszcie w oknie mego pokoju pokazało się to szare światło, które towarzyszy ulatującej królowej południowej nocy podzwrotnikowej. Jakoś lżej mi się zrobiło na duszy. Podszedłem do okna i otworzyłem je ostrożnie. Oblało mnie świeże, poranne powietrze. Gwiazdy poczęły blednąć i wydawały się jak matowe srebrne punkty na szaramym aksamicie rodzącego się poranku. Białe domy z takimiż dachami odrzynały się jakoś szczególnie jaskrawo na szarem tle.

W dali widać było góry, których szczyty zaczynały już różowieć. Ptaki się zbudziły. Dzikie gęsi zaczęły się wyrywać z szuwarów. Obok mego okna przeleciało kilka nietoperzy. Drogą, wiodącą do stacji kolei żelaznej, przeszło stado bawołów — tu i ówdzie ukazywały się juczne wielbłądy. Zbudziły się i szare małpki, które w wzajemnych uściskach spały niedaleko od hotelu — i zaczęły się oglądać, jakby czemś zadziwione.

Teraz dopiero pojąłem jasno, iż znajduję się w Indjach... Te zwierzęta, które dotychczas przywykłem był widywać tylko w ogrodach zoologicznych, dowodziły mi jak na dłoni, że i „święty", chwiejący się człowiek — to własność tego kraju, o którym słyszałem tyle cudownych, mistycznych rzeczy...

Weszło słońce; nastąpił tak upragniony przezemnie poranek; uspokoiłem się i zacząłem się skłaniać do snu.

Nie rozbierając się, położyłem się i zasnąłem jak kamień. Po dwóch godzinach snu, zbudziłem się zupełnie rześki, zażądałem kawy, śniadania i zapytałem, czy nie będę mógł dostać koni i przewodnika, który mógłby mi towarzyszyć do najbliższej wioski.

Gospodarz, zadowolony z mego postanowienia odjazdu, zaczął mnie przekonywać, abym sobie kupił wielbłąda, a przewodnika przyrzekł mi sprowadzić za dwie godziny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.